

ANNA GŁĄB

## ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE W PRACACH LEWISA CARROLLA

Ostatecznie jestem skłonny sądzić, że przeważną część, jeśli nie wszystkie, z tych trudności, którymi dotąd zaba-  
wiali się filozofowie, a które zagradzały drogę do poznania,  
zawdzięczamy wyłącznie sobie samym: najpierw wznieśli-  
śmy tumany kurzu, a potem uskarżamy się, że nie widzimy.

G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*

Zastanówmy się: czemu odczuwamy żart gramatyczny ja-  
ko głęboki? (A przecież to jest właśnie głębia filozoficzna.)

L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, § 111

Filozofię można widzieć jako wielkie systemy, dające bardziej lub mniej pełną wizję rzeczywistości, wypowiadające się na temat Boga, kosmosu i duszy, ale także jako drobne analizy językowe i konceptualizacje pojęcio-  
we, na których jednak się nie kończy. Za nimi często stoi coś więcej – chęć przedarcia się przez powłokę literalnych znaczeń języka, by uchwycić drugi poziom sensu zamierzonego przez autora, tzw. drugie dno tekstu, by w spo-  
sób trafny i adekwatny mówić o rzeczywistości. Lewis Carroll, skromny ma-  
tematyk z Oksfordu, nie miał ambicji systemowego opracowania struktury  
świata, a nawet nie był profesjonalnym filozofem. Niemniej jednak udało mu  
się pokazać, jak wiele zależy od aparatu językowego, by móc uchwycić rze-  
czywiste problemy filozoficzne. Carroll słynie szczególnie z tego, że jest  
autorem dwóch opowieści dla dzieci<sup>1</sup>, zatytułowanych *Alicja w Krainie*

---

Mgr ANNA GŁĄB – Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej na Wydziale Filozofii  
KUL; adres do korespondencji: 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14; e-mail: anaglab@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> *Alicja w Krainie Czarów* została najpierw opowiedziana przez autora w lipcowe popołud-  
nie 1862 r. podczas przejażdżki łódką po Tamizie 10-letniej Alicji Pleasaunce Liddel i jej dwu  
siostram – Lorinie i Edycie, córkom H. G. Liddela, dziekana kolegium Christ Church Uniwer-

*Czarów* (*Alice in Wonderland*, 1865) i *Po Drugiej Stronie Lustra* (*Through the Looking-glass*, 1872), jak jednak zauważa Hugh Mellor, absurdalny humor zawarty w obu dziełkach Carrolla mogą odczytać jedynie filozofowie.

W artykule niniejszym podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego pomysły Lewisa Carrolla, zawarte głównie w dwóch bajkach dla dzieci, zafascynowały wielu filozofów analitycznych, którzy wśród wyznaczników swojej metody filozoficznej wymieniają m.in. dbałość o precyzję argumentacji, rezygnację z budowania systemu filozoficznego na rzecz drobiazgowej analizy poszczególnych zagadnień oraz pogląd, że język jest narzędziem i przedmiotem filozofii. Na czym polega wkład Carrolla do współczesnej logiki i filozofii? W jaki sposób Carroll, który nie był profesjonalnym filozofem, wpłynął na filozofię?

Uważam, że Lewis Carroll – pozostając w anglosaskiej tradycji filozofii Dawida Hume’a i George’a Berkeleya, którzy uważali, że większość nieistotnych dysput filozoficznych bierze się z nadużywania języka<sup>2</sup> – wskazał głównie (za pomocą nonsensownego humoru bajek) na uwarunkowanie, a mówiąc ściślej, uwikłanie językowe człowieka w patrzeniu na świat, co dostarczyło filozofom analitycznym materiału ilustracyjnego na temat problemów związanych z użyciem języka. Nie oznacza to bynajmniej, że Carroll był twórcą „zwrotu lingwistycznego” w filozofii XX wieku. Jego zasługą było to, że w niebanalny sposób przedstawił, jak problemy filozoficzne powstają, biorąc początek w niewłaściwym użyciu języka.

Jako podstawowe źródła twórczości Lewisa Carrolla posłużyły mi głównie wyżej wspomniane bajki: *Alicja w Krainie Czarów* oraz *Po Drugiej Stronie Lustra*, w przekładzie Roberta Stillera<sup>3</sup>. Wszystkie cytaty pochodzą

---

ytetu Oksfordzkiego, współautora słynnego *Słownika Greckiego* Liddela i Scotta (1843). Pierwsze wydanie *Alicji w Krainie Czarów* ukazało się nakładem wydawnictwa Macmillan w 1865 r. Legenda głosi, że druga część przygód Alicji – *Po Drugiej Stronie Lustra* – została napisana na specjalne życzenie Królowej Anglii Wiktorii, zauroczonej pierwszym tomem. Informacje podaje za: W. H. A u d e n, *Today's „Wonder-World” Needs Alice*, [w:] R. P h i l l i p s (ed.), *Aspects of Alice: Lewis Carroll's Dreamchild as seen through the Critics' Looking-Glass, 1865-1971*, London 1972, s. 3-12; P. H e a t h, *Philosopher's Alice*, London 1974, s. 3.

<sup>2</sup> G. Berkeley jednak nie uważał, by język filozoficzny był obciążony patologią wymagającą terapii, jak sądził L. Wittgenstein. Jego zdaniem język filozoficzny cechuje nieuleczalny stan anormalny, dlatego jedynym sposobem wyjścia z tego impasu jest przejść, tak dalece jak to możliwe, od języka do doświadczenia, od konceptualizacji językowej do filozofii – jak to nazywał – eksperymentalnej bądź psychologicznej. Zob. D. B e r m a n, *Berkeley. Eksperymentalna filozofia, Miniatury filozoficzne*, przeł. R. Flaszak, Warszawa 1997, s. 57.

<sup>3</sup> Ponadto znane są przekłady M. Słomczyńskiego, A. Marianowicza, J. Kozak. Warto również nadmienić, że pierwsze polskie wydanie *Alicji w Krainie Czarów* ukazało się w 1927 r.

z jednego wydania (Warszawa: Wydawnictwo „Alfa” 1986), dlatego cytując w nawiasie podaję numer strony bez osobnej notacji przypisów.

## 1. LOGIKA LEWISA CARROLLA

Charles Lutwidge Dodgson (1832-1898), znany pod pseudonimem Lewisa Carrolla, był najstarszym synem angielskiego duchownego. Po ukończeniu Rugby School studiował w kolegium Christ Church, stanowiącym znaczącą część Uniwersytetu Oksfordzkiego, gdzie później został wykładowcą matematyki. Jest jednak znany milionom czytelników przede wszystkim jako autor<sup>4</sup> *Alicji w Krainie Czarów* i *Po Drugiej Stronie Lustra* oraz oryginalny pomysłodawca w dziedzinie matematyki rekreacyjnej, jaką popularyzował w wiktoriańskiej Anglii za pomocą łamigłówek i gier słownych, które można potraktować jako gałąź kombinatoryki<sup>5</sup>, paradoksów, zagadek, a zwłaszcza kalamburów i akrostychów poetyckich<sup>6</sup>. Jest autorem niezliczonej ilości du-

---

<sup>4</sup> Napisał również: *The Hunting of the Snark* (1876), przetłumaczona na język polski jako *Wyprawa na Żmirlacza. Męka w ośmiu konwulsjach* przez R. Stillera (Gdańsk: Wydawnictwo Morskie 1982), oraz dwóch tomów bajek *Sylvie and Bruno* (1889-1893).

<sup>5</sup> Kombinatoryka to dział matematyki elementarnej, zajmujący się badaniem różnych możliwych zestawień i ugrupowań, które można tworzyć z elementów pewnego zbioru skończonego liczb, liter czy przedmiotów.

<sup>6</sup> Kalambur to żartobliwa gra słów oparta na dwuznaczności wyrazów i identyczności lub podobieństwie ich brzmienia, może być formą dowcipu językowego, stanowiąc także jeden z bardziej charakterystycznych chwytów semantyki poetyckiej, jako przykład można podać zagadkę z *Alicji w Krainie Czarów*, dlaczego kruk jest podobny do biurka. Odpowiedź brzmi: ponieważ może wydać kilka nut(at)ek, choć bardzo płaskich; co więcej nigdy nie można go postawić tyłem do przodu („because it can produce a few notes, tho they are very flat; and it is never put with the wrong end in front”); „notes” oznacza zarówno „nuty”, jak i „notatki”, natomiast „flat” można tłumaczyć jako „płaskie” lub „matowe”.

Akrostych to utwór wierszowany, w którym początkowe litery lub słowa każdego kolejnego wersu lub zwrotki czytane z góry na dół tworzą wyraz lub zdanie, np.

„Rozmyślał nad tym często, choć przeklinam  
nad miejscem, gdzie mi wyznasz miłość,  
tym, gdzie ma miłość Twą wzbudzi.  
Często mi miłość daje siłę, radość.  
Choć wyznasz Twoją siłę, co zabije,  
Przeklinam miłość! Wzbudzi radość, zabije nadzieję”.

Zob. M. Gardner, *Wszechświat w chusteczce. Rozrywki matematyczne, a także zabawy, łamigłówki i gry słowne Lewisa Carrolla*, przeł. W. Bartol, Warszawa 1999, s. 28.

bletów<sup>7</sup>, przez niektórych logików (np. Rudy Ruckera) porównywanych do systemu formalnego, w którym aksjomatem jest pierwszy wyraz, kroki przekształceń to reguły wnioskowania, ostatni wyraz to twierdzenie, do którego dochodzimy, cała zaś łamigłówka polega na znalezieniu najkrótszej drogi do twierdzenia, czyli najkrótszego dowodu. Jego dwie książki są w całości poświęcone tej tematyce<sup>8</sup>: *Symbolic Logic, Part I* (1881) i *The Game of Logic* (1887). Jak zauważa Edmund C. Berkeley, Carrolla można uznać za jednego z pionierów logiki symbolicznej<sup>9</sup> w tradycji George'a Boole'a i Augustusa De Morgana, a także inicjatora teorii głosowania. Carroll we wstępie do *Symbolic Logic* i *The Game of Logic*, streszczając swoje dokonanie, uważa, że jest to pierwsza próba popularyzowania tego – jak się wyraża – fascynującego przedmiotu, jakim jest logika. Zawartość książki (którą przeznacza głównie dla dzieci) nazywa rozrywką umysłową, która jest niezbędna dla naszego umysłowego zdrowia. Do jej zalet zalicza to, że po przejściu przez trening zawitych ćwiczeń logicznych zyskujemy jasność myślenia, umiejętność porządkowania myśli, wykrywania błędów nie tylko w swoim myśleniu, ale też w myśleniu innych (z którym mamy do czynienia czytając gazety, książki, słuchając przemówień, a nawet kazań). W ten sposób uzyskuje się umiejętność krytycznego myślenia. Nadaje to twórczości Carrolla wymiar dydaktyczny.

W jaki sposób Carroll traktował logikę formalną i logikę symboliczną? Nie był to dlań ani układ systematycznej wiedzy na temat podstaw myśli, ani sztuka uczenia, jak poprawnie myśleć, ale gra<sup>10</sup>, czyli sprawność, którą można wyćwiczyć, rozwiązując twórcze zadania i zagadki logiczne. Uważał on, że wykorzystująca grę słów logika będzie realną pomocą dla młodych ludzi, dostarczając umysłowej rozrywki, dzięki której usprawnią swoje myślenie, i nabędą umiejętność wykrywania fałszu w myśleniu<sup>11</sup>.

---

<sup>7</sup> Dublet to gra językowa, polegająca na przekształcaniu jednego słowa w drugie tak, by w każdym kroku zmieniać tylko jedną literę, tworząc nowy poprawny wyraz, np. ape-apt-opt-oat-mat-man.

<sup>8</sup> Carroll wydał też dwie inne pozycje, już mniej liczące się dla nas w aspekcie logicznym: *Pillow-Problems* (1893) oraz *A Tangled Tale* (1885), w których zgromadzona jest pokaźna ilość łamigłówek z nieoczywistymi – jak zauważa Gardner – rozwiązaniami. Najciekawsze z nich dotyczą rachunku prawdopodobieństwa. Szeroki komentarz na ten temat zamieszcza Gardner w cytowanej książce *Wszelświat w chusteczce* (s. 68-74).

<sup>9</sup> *Symbolic Logic and The Game of Logic. Mathematical Recreation of Lewis Carroll*, vol. I, New York and Berkeley, 1958, s. 3.

<sup>10</sup> Zob. R. B. Braithwaite, *Lewis Carroll as Logician*, [w:] D. Gray, *Lewis Carroll: Alice in Wonderland*, New York 1971, s. 298-302.

<sup>11</sup> I. Barnes w autobiografii *To Tell My Story* wspomina swoją frustrację, jaką przeżyła jako

Jego oryginalnością było to, że interpretował on wszystkie twierdzenia (*propositions*) w terminach istniejących bądź nie istniejących klas i opisywał je na zakresach w diagramach spacji, a ich istnienie bądź nieistnienie opisywał poprzez podanie przeciwstawień lub znaków we właściwych zakresach. Aby przybliżyć metodę Carrolla, Richard B. Braithwaite ilustruje ją za pomocą następującego sylogizmu:

Kanarki, które śpiewają cicho, są nieszczęśliwe.  
Źle karmione kanarki nie potrafią śpiewać głośno.

Jaki powinniśmy wyciągnąć wniosek z takich przesłanek? Pierwsza przesłanka stwierdza istnienie klasy cicho śpiewających kanarków. Druga natomiast stwierdza nieistnienie klasy dobrze nakarmionych kanarków, które śpiewają cicho. A zatem cicho śpiewające kanarki, których istnienie jest stwierdzone, muszą być zarówno nieszczęśliwe, jak i źle odżywiane, dlatego poprzez eliminację otrzymujemy sylogistyczną konkluzję, że pewne źle karmione kanarki są nieszczęśliwe. Ten przykład pokazuje, że Carroll nie akceptował doktryny, która upraszczałaby tradycyjną logikę formalną i interpretowałaby uniwersalne twierdzenia jako nie zawierające istnienia terminów podmiotowych. Zdanie „kanarki, które śpiewają cicho, są nieszczęśliwe” stwierdza, zdaniem Carrolla, istnienie pewnych cicho śpiewających kanarków, bez założenia w tym przypadku, że nie może być stąd wyciągnięta żadna sylogistyczna konkluzja. Carroll broni swej interpretacji, zauważając, że jeżeli zdanie *A* zawiera zdanie *B*, wcześniejsze musi być egzystencjalne, jeżeli późniejsze jest również egzystencjalne. Natomiast jeżeli *A* jest egzystencjalne, *C* nie może być takie, jeżeli jest ono sprzeczne z *A*. Sprzeczność wszystkich źle odżywianych kanarków, które są szczęśliwe, mogłaby być też taka, że istnieją nieszczęśliwe źle odżywiane kanarki lub nie ma w ogóle źle odżywianych kanarków. Zdanie *A* jest uniwersalnym twierdzącym zdaniem (wszystkie kanarki śpiewające cicho są nieszczęśliwe), zdanie *B* jest szczegółowym zdaniem twierdzącym (pewne kanarki śpiewają cicho), natomiast zdanie *C* jest szczegółowym zdaniem przeczącym (pewne kanarki nie są nieszczęśliwe), które koniecznie są w sprzeczności ze zdaniem *A*.

---

dziecko, gdy przebywający w tym samym nadmorskim kurorcie Carroll próbował nauczyć ją rozwiązywania sylogizmów za pomocą diagramów i żetonów, „podczas gdy za oknem grała orkiestra na paradzie i księżyc odbijał się srebrzyście w morzu”. Zob. Gardner, *Wszechświat w chusteczce*, s. 70.

Najciekawszymi z punktu widzenia logiki były jednak, jak zauważa Bertrand Russell<sup>12</sup>, dwa pomysłowe paradoksy logiczne zamieszczone w „Mind” w 1894 r.

### 1.1. *Paradoks z trzema fryzjerami*

Czytając pierwszy z nich, możemy stwierdzić, że Carroll w nowoczesny sposób rozumiał klasyczny rachunek zdań. Jak podaje Gardner, Carroll korespondował przez wiele lat z oksfordzkim matematykiem Johnem Wilsonem na temat binarnej relacji implikacji, która uważana była w XIX-wiecznej Anglii za hipotetyczną. Rozwiązanie tego problemu – dziś już banalnego – przez Carrolla okazało się trafne, przyjrzyjmy się zatem, w jaki sposób do tego rozwiązania doszedł. Problem jest przedstawiony w formie opowiadki o trzech fryzjerach pracujących w jednym zakładzie fryzjerskim. Aksjomatami są:

1. Gdy Allen wychodzi z zakładu, Brown zawsze wychodzi razem z nim.
2. Nigdy wszyscy trzej nie wychodzą z zakładu jednocześnie.

Carr wychodzi z zakładu, kiedy zechce. Przypuśćmy, że Carr wychodzi wtedy, gdy wychodzi Allen. Skoro zaś wychodzi Allen, wychodzi również Brown. Wtedy otrzymujemy sprzeczność między dwoma aksjomatami, ponieważ okazuje się, że może zaistnieć sytuacja, gdy wszyscy trzej fryzjerzy wychodzą z zakładu jednocześnie, podczas gdy w aksjomacie drugim stwierdzamy, że taka sytuacja nie może zajść. Jak powinniśmy wybrnąć z takiej pułapki i czy to w ogóle jest pułapka? Możemy powiedzieć, że to rozumowanie ma postać *reductio ad absurdum*: Carr nie może wyjść z zakładu. Carroll jednak twierdzi, że jest inaczej: Carr może wyjść z zakładu i nie spowoduje to żadnej sprzeczności. Założeniem prowadzącym do absurdalnej konkluzji jest implikacja: Allen może wyjść z zakładu, kiedy robi to Carr. Tymczasem, gdy z zakładu wychodzi Carr, Allen nie może też wyjść z nim na mocy drugiego aksjomatu. Natomiast Brown może wychodzić, gdy zechce: sam, z Allenem, z Carrem, ale nigdy z obydwoma naraz. Allen musi pozostać w zakładzie, gdy Carr wychodzi, a Carr musi w nim zostać, gdy Allen i Brown są poza zakładem<sup>13</sup>. Jak zauważa Braithwaite, rozwiązanie tego

<sup>12</sup> Zob. B. Russell, *Lewis Carroll: Alice in Wonderland. Discussion with K. A. Porter and M. Van Doren*, New York 1942, s. 214.

<sup>13</sup> Paradoks ten omawia B. Russell w cytowanym wywiadzie (s. 214-215), a także M. Gardner (*Wszelchświat w chusteczce*, s. 76-77) oraz R. B. Braithwaite (*Lewis Carroll as Logician*, s. 300). Zajmuje się nim również J. Venn w *Symbolic Logic*, nadając mu notację Boole’a.

paradoksu polega na zrozumieniu, że jakakolwiek interpretacja jest dana dla hipotetycznego zdania „jeżeli  $p$ , to  $q$ ”, zdanie „jeżeli  $p$ , to nie- $q$ ” nie jest z nim niekompatybilne. Obydwa zdania: „jeżeli Allen wychodzi, wychodzi też Brown” oraz „jeżeli Allen wychodzi, Brown zostaje”, mogą być prawdziwe równocześnie – kiedy Allen jest w środku. Możemy słusznie wnioskować, że Carroll rozumiał implikację w dwojaki sposób. Nie rozwinął spostrzeżeń w tej dziedzinie, jednak wydaje się, że dostrzegał różnicę między implikacją materialną (stosowaną w klasycznym rachunku zdań) i implikacją silną (rozpatrywaną w różnych logikach modalnych, zakładającą, że w zdaniu „ $A$  implikuje  $B$ ”, człon  $B$  jest przyczynowo związany z  $A$ )<sup>14</sup>.

### 1.2. Paradoks z Żółwiem i Achillesem

W dialogu *What the Tortoise Said to Achilles* Carroll zastanawia się nad tym, czy założenia (lub postulaty), które przyjmujemy, by w ramach systemu formalnego dowodzić twierdzeń, są prawdziwe, czy też należy przyjąć kolejne założenia, by udowodnić te poprzednie, i tak w nieskończoność. Gdybyśmy wybrali drugą strategię, musielibyśmy stwierdzić, że dedukcja nie gwarantuje nam żadnej pewności. Co zatem powinniśmy uczynić? Jedyne trafną odpowiedzią wydaje się być ta, którą proponuje Carroll: przyjąć *a priori* jakiś zestaw założeń, który uważamy za niepodważalny i prawdziwy. Przypomina to prace Kurta Gödla, który twierdził, że absolutna pewność zdań systemu formalnego pozostaje poza zasięgiem matematyków.

W dialogu Carrolla Achilles próbuje przekonać Żółwia do tego, że wniosek sylogizmu jest prawdą:

(A) Rzeczy, które są równe pod tym samym względem, są równe ze sobą.

(B) Dwa boki trójkąta są rzeczami, które są równe pod tym samym względem.

(W) Dwa boki tego trójkąta są równe<sup>15</sup>.

Żółw akceptuje dwie przesłanki sylogizmu, ale nie może zaakceptować wniosku tylko na ich podstawie. Utrzymuje on, że zdanie „jeżeli  $A$  i  $B$  są prawdziwe, to wniosek też jest prawdziwy”, powinno funkcjonować jako trzecia przesłanka (C). Achilles twierdzi, że skoro Żółw zaakceptował przesłanki (A), (B), (C), musi zaakceptować wniosek (W). Żółw natomiast pyta go: dlaczego muszę?, i dokłada następane przesłanki, meta-założenia i meta-

<sup>14</sup> Gardner, *Wszechświat w chusteczce*, s. 78.

<sup>15</sup> L. Carroll, *What the Tortoise said to Achilles*, [w:] *The Complete Lewis Carroll*, Wordsworth Editions 1996, s. 1105.

meta-założenia, i tak w nieskończoność. Na każdym etapie Żółw nie czuje się przekonany i dodaje dalsze hipotetyczne zdania. Paradoks ten pokazuje, że ten łańcuch hipotetycznych zdań należy przerwać i wprowadzić coś, co nazywamy zasadą czy twierdzeniem, w opozycji do przesłanek. Russell i Whitehead twierdzą, że to, co jest implikowane przez podstawowe prawdziwe zdanie, jest prawdą.

Dialog kończy się tym, że Achilles siedzi na grzbiecie Żółwia, broniąc tezy o pewności dedukcji, podczas gdy Żółw nieustannie ponawia żądanie udowodnienia przedstawianych przez niego wniosków<sup>16</sup>. Carroll podejmuje tu – jak się wydaje – problem, co to znaczy akceptować zasadę wnioskowania. Stara się pokazać, że jeżeli akceptacja tej zasady jest rozważana jako to samo, co akceptacja przesłanki argumentu, wtedy spotykamy się z absurdem w formie regresu w nieskończoność. Tak długo jak nowe założenie jest dodawane do przesłanek argumentu, dłużej nie stosuje się do argumentu, a nowe zasady muszą być na nowo wzywane, by móc uzasadnić inne.

### 1.3. *Las bez nazw*

Lewis Carroll przedstawia techniczne problemy logiczne za pomocą absurdalnego humoru Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra, czyniąc z języka narzędzie logiki. Spośród słów – jak się wydaje – to nazwy przysparzają najwięcej kłopotów logikom i filozofom. Dlatego w tym miejscu warto zastanowić się, jakim pojęciem nazwy posługuje się Carroll. Czy jest to współczesne rozumienie dominujące obecnie w logice angielskiej, zgodnie z którym kategoria nazw utożsamiana jest z kategorią imion, tzn. nazwy są traktowane jako imiona własne, jako nazwy przedmiotów jednostkowych, natomiast inne rzeczowniki to predykaty występujące jako podmiot w wypowiedziach zdaniowych. Jak można zauważyć w cytowanych przykładach, Carroll operuje tradycyjnym, zatem i szerszym pojęciem nazwy, zgodnie z którym nazwa to wyrażenie mogące być podmiotem lub orzecznikiem w zdaniu *A jest B*. W miejsce *A* lub *B* wstawić można nazwy jednostkowe, ogólne, szczegółowe, puste, indywidualne i generalne. Dlatego dla Carrolla nazwą jest nie tylko „Alicja”, ale również „pień”, „las”, „chłód”, „Jelonek”.

„One oczywiście odpowiadają, kiedy się do nich tak zwracać?” – rzekł od niechcienia Komar.

<sup>16</sup> Do tego dialogu odnosi się B. Russell w *The Principles of Mathematics*, gdy pisze o formalnej implikacji. Zob. B. Russell, *The Principles of Mathematics*, London 1956, s. 35.



„Nigdy o czymś podobnym nie słyszałam”.

„To po co się nazywają – zapytał Komar – skoro nie odpowiadają, gdy je zawołać?”

„Im to po nic – rzekła Alicja – ale myślę, że przydaje się to ludziom, którzy wymyślają im nazwy. Bo inaczej po co rzeczy w ogóle by się nazywały?”.

(s. 139-140)

W tym miejscu Carroll dotyka sporu o uniwersalia. Alicja prezentuje stanowisko nominalistyczne: nazwy są wygodnymi etykietkami, za pomocą których odnosimy się do przedmiotów, np. do owadów, i niekoniecznie musimy czekać, jak przylecą, jak chciałby Komar. Carroll prowadzi ją jednak dalej, do lasu, w którym nie ma nazw, w którym nic się nie nazywa:

„To na pewno ten las, w którym rzeczy się nie nazywają. Ciekawe, co się stanie z moim imieniem, kiedy tam wejdziesz? [...]”

„Ale przynajmniej to jest dobre – powiedziała, wchodząc między drzewa – że było mi gorąco, a tu panuje taki miły... taki... co tu panuje? – ciągnęła trochę zdziwiona, że nie może znaleźć odpowiedniego słowa. – Chodzi o to, że pod tymi... pod... no, pod tym! – położyła ręką na pniu drzewa – jakże się to nazywa... no tak, nie nazywa się i koniec!”

(s. 141-142)

Czy rzeczywiście jest to las, w którym nie ma nazw? Wydaje się, że to raczej Alicja zapomniała swojego imienia i ma problemy z odnoszeniem się do przedmiotów. Przypomina w tym wczesną pozytywistkę, która jest zmuszona do mówienia o rzeczach za pomocą zdań protokolarnych (*this here now*). Jednakże eksperyment myślowy Carrolla wydaje się trafnie odzwierciedlać stanowisko realizmu pojęciowego w sporze o uniwersalia: nazwy posiadają zarówno konotację, jak i denotację<sup>17</sup>. Widać to w scenie z Jelonkiem:

„Jak ty się nazywasz?” – zapytał wreszcie Jelonek [...]

„Żebym to ja wiedziała!” – pomyślała biedna Alicja. I odrzekła ze smutkiem: „Teraz wcale się nie nazywam.” [...]

Powędrowali więc razem przez las, Alicja szła objąwszy czule miękką szyję Jelonka, aż wyszli znów na otwartą przestrzeń i tu Jelonek raptem skoczył w powietrze i wyrwał się z jej uścisku. „Jestem Jelonkiem! wydał okrzyk zachwyty. – A ty jesteś, o Boże! ludzkim dzieckiem!”

(s. 142)

<sup>17</sup> R. W. Holmes, *Filozof o Alicji w Krainie Czarów*, przeł. M. Iwanicki, M. Osmański, „Znak” 2003, nr 577, s. 95-111.

Nazwy są czymś więcej niż tylko etykietkami, przekazują bowiem informacje, dlatego Jelonek, który dowiaduje się, że Alicja jest ludzkim dzieckiem, ucieka w popłochu, choć w lesie bez nazw pozwolił się głaskać. Las bez nazw prowokuje do uruchomienia filozoficznej wyobraźni: co bowiem działoby się, gdybyśmy nie mogli porozumiewać się za pomocą nazw? Holmes uważa, że moglibyśmy jedynie wskazywać sobie przedmioty, ale wtedy nie moglibyśmy generalizować, abstrahować, tworzyć pojęć, wyciągać wniosków, porównywać, zatem unieruchomione zostałyby wszystkie nasze czynności poznawcze, a to z kolei mogłoby spowodować, że nie mielibyśmy racjonalnej wiedzy, a nawet nie moglibyśmy zbudować w ogóle systemu naukowego.

#### 1.4. *Nikt*

W obydwu książkach daje się poznać fascynacja Lewisa Carrolla słowami, m.in. słowem „nikt”<sup>18</sup>:

„Czy widzę kogoś na drodze? Nikogo!” – rzekła Alicja.

„Ach, żebym ja miał taki wzrok” – powiedział z żalem Król. Nikogo! Na taką odległość! Ja przy tym świetle widzę tylko tych, co istnieją”.

(s. 180)

W dalszym ciągu dialogu sytuacja staje się coraz bardziej zabawna: Król pyta gońca, kogo minął po drodze, ten odpowiada, że nikogo. Król z zadowoleniem mówi, że wobec tego Nikt go nie przegonił, bo gdyby tak było, Nikt byłby tu przed gońcem. Goniec odpowiada, że coś takiego nie mogłoby się zdarzyć, ponieważ nikt nie jest szybszy od niego. Możemy przypuszczać, że Carroll chciał w ten sposób wprowadzić pojęcie zbioru pustego, zbioru bez elementów, który spełnia jakąś funkcję, tak jak choćby zero spełnia war-

---

<sup>18</sup> Problemy z nazwą „nikt” sięgają już *Odysei* Homera (ks. XIX). Oto Odyseusz wraz z dwunastoma towarzyszami zostaje schwytany i zamknięty w jaskini przez cyklopa Polifema, który w zemście na przybyszach postanawia ich zjeść i od razu pożera dwóch z nich. Przebiegły Odyseusz, chcąc odwlec wyrok na następnych, ofiaruje olbrzymowi wyborne wino Marona. Cyklopowi, który zwykle pijał tylko mleko, owo wino wielce posmakowało i wypił go tyle, że wprawiło go w dobry humor. Zapytał wtedy Odyseusza o imię. Ten zaś odparł: „Nikt” (gr. Οὐτις). Cyklop obiecał mu, że w nagrodę za tak dobre wino pożre go na końcu, i wychyliwszy ostatnią czarę zasnął. Kiedy spał, Odyseusz rozżarzonym w ogniu kołem wypalił jedyne oko olbrzymia i z nastaniem ranka zdołał, wraz z pozostałymi towarzyszami, wyślizgnąć się uczepiony pod baranem poza obręb pieczary. Raniony cyklop wezwał na pomoc ziomków, lecz gdy ci zapytali, kto go atakował, olbrzym musiał odpowiedzieć: „Nikt”. Nie rozumiejąc znaczenia jego odpowiedzi, zostali cyklopi myśleli, że oszalał, i odeszli.

tość jako jedna z liczb, chociaż niczego nie liczy. Z drugiej strony, jako że w języku angielskim nie ma podwójnego zaprzeczenia, nazwa „nikt” może funkcjonować gramatycznie podobnie jak nazwa „ktoś”. Istnieje zatem pokusa, by myśleć, że „nikt” jest nazwą szczególnego rodzaju bytu czy niebytu, tymczasem – jak zauważa Hugh Mellor – nie jest to nazwa, lecz sposób powiedzenia, że nie było takiego bytu na drodze<sup>19</sup>. Zgodnie z tradycyjnym podziałem nazwa „nikt” byłaby nazwą pustą, nie posiadającą desygnatów. Jest to wyrażenie nazwowe tworzone za pomocą negacji, a istnienie takiego słowa w języku prowokuje pytanie o to, jak funkcjonuje negacja, czym jest niebyt, czy jest to pozorny czy rzeczywisty predykat? Nie wchodząc jednak w szczegółowe zagadnienia metafizyczne na temat nicości (w których mistrzem jest Martin Heidegger), podsumuję problem nazwy „nikt” w następujący sposób: „nikt” to nazwa zbioru pustego, jej zaś zakres jest wyznaczony przez kontekst słowny lub sytuacyjny. Jest to przykład nonsensu, i dlatego „trzeba doprawdy być filozofem, żeby dostrzec, dlaczego jest to zabawne, dlaczego nonsensem jest mówić o Nikim, jak gdyby on i ona [...] byli pewnego rodzaju bytem”<sup>20</sup>.

### 1.5. Biały Rycerz

Najbardziej wyrafinowaną zagadką dla logików, jaką zostawił Carroll, jest Biały Rycerz, który w rozmowie z Alicją proponuje, że zaśpiewa jej piosenkę:

„[...] Tytuł tej pieśni nazywa się *Oczy wążusza*”.

„Więc taki jest jej tytuł? no, no!” – rzekła Alicja, usiłując wzbudzić w sobie zainteresowanie.

„Nie, nie zrozumiałaś – powiedział Rycerz, jakby trochę zakłopotany. – Tak się nazywa jej tytuł. A naprawdę jej tytuł brzmi *Starutki starzyk*”.

„Więc należałoby powiedzieć: ta pieśń tak się nazywa!” – poprawiła się Alicja.

„Nie, to coś zupełnie innego! sama pieśń nazywa się *Sposoby na życie*, rozumiesz: ona się tak tylko nazywa!”

„Więc jaka to jest pieśń?” – zapytała Alicja, teraz już kompletnie oszołomiona.

„Właśnie chciałem powiedzieć” – rzekł Rycerz. – Naprawdę to jest *Na bramce usiadłszy*”.

(s. 197-198)

<sup>19</sup> D. H. Mellor, *Filozofia analityczna i jaźń*, przeł. R. Majeran, [w:] P. Gutowski, T. Szubka (red.), *Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku*, Lublin 1998, s. 416.

<sup>20</sup> Tamże.

Biały Rycerz uważa, że powinniśmy trzymać się dystynkcji logicznych, gdy mówimy o tytule pieśni i o samej pieśni. Jeśli mówimy o tytule pieśni, to powinniśmy odróżnić:

(a) tytuł pieśni, czyli to, co jest tworzone przez dodanie cudzysłowu (*the designated song-an-sich*), czyli „Starutki starzyk”;

(b) nazwę tytułu, która oznacza wyrażenie tytułowe i możemy tworzyć coraz większe piętra takich nazw (*what the song's name is called*), czyli „Oczy wążusza”.

Mówiąc o samej pieśni, możemy powiedzieć:

(1) jaka to jest pieśń, czyli część pieśni, po której rozpoznajemy tę pieśń (*the song's name itself*), czyli „Na bramce usiadłszy”;

(2) jak ta pieśń się nazywa, to nazwa-przydomek, za pomocą której ludzie o niej mówią (*what the song is called*), czyli „Sposoby na życie”.

Dystynkcje te wydają się być prawidłowe, odnoszą nas bowiem do różnych poziomów języka (przypominają arytmetyzację syntaksy u Gödla), a celem ich jest uniknięcie paradoksów logicznych. Ich ważność po raz pierwszy została podkreślona przez Gotloba Fregego i Bertranda Russella, choć żaden z nich nie przyznał się do tego, że inspirował się postacią Białego Rycerza<sup>21</sup>. Sprawdźmy jednak, jak tak techniczne i – mogłoby się wydawać – abstrakcyjne zagadnienia wpływają na to, w jaki sposób posługujemy się językiem w codziennym użytku. Posłużymy się w tym miejscu przykładem, jaki podaje Roger W. Holmes w swoim artykule<sup>22</sup>. Gdybyśmy chcieli przedstawić komuś Johna Keatsa, musielibyśmy zrobić dwie rzeczy: podać jego imię (To jest John) i powiedzieć, jakiego symbolu używamy w języku angielskim do wyrażenia tego imienia. Niekoniecznie bowiem musi być tak, że skoro John Keats nazywa się John, tak nazywa się też jego imię. Włosi powiedzą, że nazywa się Giovanni, Polacy – że Jan, a Duńczycy – Johann. Pytanie, jakie powinniśmy tu postawić brzmi: jakie jest tak naprawdę jego imię? Mówiąc, że podobała nam się muzyka Józefa Zielonego, mamy na myśli kompozytora *Traviaty*. Problem wydaje się błahy, zauważa Holmes, bo możemy rozwiązać go patriotycznie: John to imię, jakie jest używane w kraju urodzenia Keatsa, natomiast wszystkie inne są używane przez cudzoziemców. Co jednak zrobić z takimi nazwami, które nie mają miejsca urodzenia? Co z powszechnymi rzeczownikami, np. z rzeczownikiem „dzień”, „day”, „giorno”, „jour”? Czy to, co jest przedziałem czasowym, ma swoją jedną nazwę? Gdyby oprzeć się

<sup>21</sup> P. Heath, *The Philosopher's Alice*, London 1974, s. 178.

<sup>22</sup> Holmes, *Filozof o Alicji w Krainie Czarów*, s. 103.

na tym, co mówi Biały Rycerz, można by powiedzieć, że taka rzecz jak dwudziestoczworogodzinny przedział czasowy nie jest nazwany jakąś swoją nazwą. W jakim znaczeniu można używać słowa „nazywać”? Po pierwsze, możemy przypisywać etykietkę (nazwę) danej rzeczy lub osobie (np. mówię: „To jest Jack”) lub opisywać komuś innemu Keatsa, nazywając go największym poetą romantycznym Anglii. W ostatnim przypadku przekazujemy pewną informację na temat Keatsa. Holmes uważa, że w tym miejscu uwidacznia się dystynkcja między słownikiem a encyklopedią: słownik dostarcza nam informacji o nazwach, natomiast encyklopedia bardziej informuje nas o stanach rzeczy. Tak samo możemy mówić o dwudziestoczworogodzinnym przedziale czasu: możemy mówić, że jest to okres o tylu i tylu sekundach, minutach, godzinach, lub powiedzieć o nim, że jest ziarnkiem na plaży czasu.

Co jednak Biały Rycerz ma na myśli, kiedy mówi, że pieśń, którą zaśpiewa, to o „Na bramce usiadłszy”? Wydaje się, że chodzi mu o samą rzecz, bo przecież nie o jej tytuł, tytuł bowiem brzmi „Starutki starzyk”. Możemy nawet powiedzieć, że Biały Rycerz używa tu definicji ostensywnej, by powiedzieć, jakby wskazać palcem: „o, to jest ta piosenka”. Może dlatego właśnie Biały Rycerz natychmiast zaczyna ją śpiewać?

#### 1.6. *Czerwona Królowa i absurd vel nonsens*

Carroll często postrzegany jest jako mistrz nonsensu. Tymczasem, jak zauważa Peter Heath<sup>23</sup>, Kraina Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra rządzona jest przez „nie zasypiające” ani na chwilę prawa logiki. Dlatego Carroll nie jest *stricto* pisarzem nonsensu. Termin „nonsens” używany jest przez nas zazwyczaj jako oznaczający coś, czemu brak sensu. Heath odróżnia nonsens od absurdu, zauważając, że istotną różnicę wytycza stosunek do zasad logiki. Nonsens lekceważy lub przeciwstawia się zwykłym konwencjom logicznym. Ujmując rzecz w tych terminach, musimy przyznać, że Carroll stoi w opozycji do tego, co nazwaliśmy nonsensem. Jego domeną jest natomiast absurd, za pomocą którego przedstawia problemy filozoficzne. Jego pomysły, choć śmieszne, są ściśle związane z zasadami logiki i podpierane przez formalne argumenty. Mówiąc zatem o absurdzie i nonsensie, będę miała na uwadze tę dystynkcję, ryzykując tezę, że absurd może być narzędziem ujawnienia nonsensu. Na jakiej podstawie można wyprowadzić taką konkluzję?

<sup>23</sup> Heath, *The Philosopher's Alice*, s. 4-5.

Zapytajmy najpierw, czemu u Carrolla służy absurd? Carroll posługuje się absurdem, by wskazać na źródło fundamentalnych błędów i chaosu językowego, a przez to nawarstwiania się niepotrzebnych problemów w filozofii. Pod tym względem Carroll przypomina Ludwiga Wittgensteina<sup>24</sup>, który oskarżał filozofów o to, że problemy filozoficzne są często skutkiem nieprawidłowego używania języka, tworzenia – w tym przypadku – nonsensów. Carroll wykorzystywał absurd do celów komicznych:

„Skoro już mówisz: pagórek – przerwała Królowa – to ja bym ci pokazała pagórki, przy którym ten mogłabyś nazwać doliną”.

„Nie mogłabym – powiedziała Alicja [...] – Przecież pagórek nie może być doliną. To byłby nonsens”.

Czerwona Królowa potrząsnęła głową. „Nazywaj to sobie: nonsens, jeżeli chcesz – powiedziała – ale ja słyszałam już takie nonsensy, przy których to byłoby sensowne jak słownik”.

(s. 130)

Skoro – jak twierdzi Królowa – możemy nazywać rzeczy tak, jak zechcemy, czy nie powinniśmy sądzić, że słowa są naszymi niewolnikami, co więcej: formułowanie tego, czym jest sens, a czym nonsens, może również zależy od nas? Ten fragment prowokuje też do zastanowienia się nad tym, czy Carroll nie ujawnia w nim swoich sympatii względem logicznego pozytywizmu<sup>25</sup>, którego głównym dogmatem była teza, że każde zdanie, które nie może być zweryfikowane metodą nauk ścisłych, jest nonsensem. W innym miejscu Alicja zastanawia się nad tym, czy jej kot zjadłby nietoperza, i na odwrót: czy nietoperz zjadłby jej kota, jednak nie potrafi odpowiedzieć na te pytania. Prawdopodobnie podtrzymuje ona pogląd, że jeżeli nie ma odpowiedzi na dane pytanie za pomocą metody naukowej, pytanie jest nonsensowne, a nawet nieprawomocne, nie zależy jej na tym, jaka mogłaby być odpowiedź.

Trzeba podkreślić, że zarówno Carroll, jak i Wittgenstein byli logikami, dlatego nonsensy, na które chcieli wskazać, mają swe ugruntowanie w języku, związane są ze znaczeniem terminów, dystynkcjami terminologicznymi etc. Często jednak absurd, zarówno w pracach Wittgensteina jak i Carrolla,

<sup>24</sup> Powiązania między Carrolem i Wittgensteinem omawia G. Pitcher w artykule *Wittgenstein, Nonsense and Lewis Carroll*, [w:] K. T. F a n n, *L. Wittgenstein: The Man and His Philosophy*, New York 1967, s. 315-335.

<sup>25</sup> P. A l e x a n d e r, *Logic and the Humour of Lewis Carroll*, „Proceedings of the Leeds Philosophical and Literary Society” 6 (1951), s. 562.

jest używany jako rodzaj szczepionki, która ma zapobiec tworzeniu nowych nonsensów. Wittgenstein pisze w *Dociekaniach filozoficznych*:

Tym, czego chcę tu nauczyć, jest przejście od niedorzeczności ukrytej do jawnej<sup>26</sup>.

Nonsensy często na pozór wyglądają na prawdopodobne i możliwe do pomyslenia, dlatego często wprowadzają w błąd nawet wrażliwych w tym aspekcie filozofów. Nonsens staje się jawny, gdy sprawdzamy dane słowo, i wyprovadzamy zeń konsekwencje. Dlatego wydaje się, że praca rzetelnego filozofa powinna w jakimś stopniu polegać na odkrywaniu ukrytych nonsensów.

### 1.7. Anarchizm znaczeniowy Humpty Dumpty'ego

„Nie rozumiem, co pan chce powiedzieć przez cacuszko” – rzekła Alicja.  
Humpty Dumpty uśmiechnął się pogardliwie. „Pewnie, że nie rozumiesz – aż ci to wytłumaczę. Chciałem przez to powiedzieć: argument po prostu nie do zbiccia”.  
„Przecież cacuszko nie znaczy argument nie do zbiccia!” – zaprotestowała Alicja.  
„Jeżeli ja używam jakiegoś słowa – oświadczył Humpty Dumpty tonem dość pogardliwym – znaczy ono dokładnie to, co ja sobie życzę: ni mniej, ni więcej”.  
„Tylko pytanie – odrzekła Alicja – czy pan może nadawać słowom aż tyle rozmaitych znaczeń”.  
„Pytanie jest tylko – rzekł Humpty Dumpty – kto tu decyduje: i koniec”.

(s. 171-172)

Jest to najśłynniejszy fragment z obu książek opisujących przygody Alicji. Carroll przedstawia tu dwa naturalne obrazy znaczenia. Pierwszy opisuje słowa jako noszące znaczenia niezależnie od mówiącego, i jest to koncepcja, do której odwołuje się Alicja (słowa „same w sobie” posiadają znaczenia). Opozycyjny obraz przedstawia Humpty Dumpty, według którego możemy dołączyć znaczenie do słowa przez jakąś wewnętrzną operację mentalną, dlatego przy słowie „cacuszko” ktoś może mieć na myśli obojętnie, co sobie wybierze czy sam ustali. Pytanie, które się nasuwa w pierwszej chwili, zadaje Alicja: czy możemy „naginać” każde słowo do każdego znaczenia? Holmes zauważa, że „przychodzi tu na myśl radziecki delegat posługujący się słowem ‘demokracja’ podczas obrad ONZ. Czy zatem możemy dopłacać naszym słowom osobno, czyż nie na tym polega propaganda? Czy mamy obo-

<sup>26</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, § 464.

wiązek trzymać się dotychczas obowiązującego sposobu użycia? W pewnym sensie słowa nad nami panują; inaczej niemożliwe byłoby porozumiewanie się. W innym sensie jednak to my nad nimi panujemy; inaczej nie byłoby poezji”<sup>27</sup>. Filozofowie<sup>28</sup> klasyfikują teorię Humpty Dumpty’ego jako subiektywny nominalizm, w którym mieszczą się ekstrawagancko dwa pokrewne poglądy na temat języka. Odwołują się również do dialogu *Kratylos*, w którym Platon miał kłopoty z połączeniem sfer φύσις i νόμος (tego, co naturalne, i tego, co ustalone na mocy społecznej zgody). To był pierwszy przypadek pogodzenia dwóch różnych sfer, a współcześnie ta niezgodność przejawia się w dwóch poglądach na temat języka: jeden sprowadza się do tego, że znaczenie słów jest zakorzenione w naturze rzeczy; drugi, że znaczenie jest produktem ludzkiego wyboru lub konwencji<sup>29</sup>. Humpty Dumpty, zgodnie z takim podziałem, w jednym przypadku będzie konwencjonalistą<sup>30</sup> (znaczenie słów zależy od naszego wyboru), a w drugim przypadku nominalistą (słowa, a nie rzeczy posiadają znaczenie). Humpty Dumpty jest panem, a słowa są jego niewolnikami. Konwencje, które rządzą ich zagospodarowaniem, są arbitralnie zaproponowane przez niego, dlatego też uważa on, że nie ma potrzeby informowania rozmówców z góry, na jakich warunkach je zaproponował. Jego język jest prywatny nie w tym sensie, że odnosi się tylko do prywatnych przedmiotów i gardzi użyciem zwykłego słownika, ale w tym sensie, że tworzy znaczenie słów zależnie od prywatnych aktów wyboru<sup>31</sup>. Można byłoby tu jednak zadać jeszcze inne pytanie: czy ta anarchia znaczeniowa słów jest równoważna z tym, że – jak mówi Kot z Cheshire – rzeczy można nazywać tak, jak się „żywnie podoba”? Kot z Cheshire wydaje się popierać pogląd, że natura rzeczy jest całkowicie niezależna od tego, jak rzecz się nazywa:

„No, więc widzisz – ciągnął Kot – że pies warczy, jak się rozgniewa, a kiedy jest zadowolony, macha ogonem. Otóż ja warczę, kiedy jestem zadowolony, a macham ogonem, jak się rozgniewam. I dlatego jestem wariat”.

<sup>27</sup> Holmes, *Filozof o Alicji w Krainie Czarów*, s. 101.

<sup>28</sup> Na przykład P. Alexander, R. Holmes, G. Pitcher, P. Spacks, R. D. Sutherland, J. L. Austin, C. D. Broad, A. G. Flew, A. D. Ritchie, R. Robinson, A. D. Woozley.

<sup>29</sup> Zob. Heath, *The Philosopher’s Alice*, s. 187-197.

<sup>30</sup> Termin „konwencjonalny” jest tu użyty w węższym znaczeniu, nie oznacza bowiem tego, że konwencje są zasadami narzuconymi przez autorytet czy społeczeństwo, lecz to, że użytkownik języka może sam używać słów według swojego uznania, wyboru i kaprysu (narzuconej sobie konwencji), czego przykładem jest Humpty Dumpty.

<sup>31</sup> Zob. Heath, *The Philosopher’s Alice*, s. 197.



„Według mnie to się nazywa mruczeć, a nie warczeć!” – powiedziała Alicja.  
„Nazywaj to sobie, jak chcesz” – powiedział Kot.

(s. 53)

Czy Humpty Dumpty jest anarchistą tego samego rodzaju, co Kot z Cheshire? Humpty Dumpty jest przekonany, że jego imię oznacza jego kształt, uważa zatem, że przynajmniej nazwy mówią coś o ich posiadaczach. Jego anarchizm zaznacza się jednak w innym miejscu, i tu można go uznać za wspierającego pogląd Kota z Cheshire, mianowicie uważa on, że słowa ogólne mają znaczenie, które się dla nich wybiera. Problemem pozostaje jednak pytanie czy natura rzeczy jest całkowicie zależna od tego, jak je nazywamy.

### 1.8. *Język jako gra*

Możemy słusznie przypuszczać, że Wittgenstein czytał niektóre z prac Carrolla<sup>32</sup>, a może powinniśmy nawet zaryzykować twierdzenie, że inspirował się jego pomysłami dotyczącymi języka w swoim tzw. drugim okresie filozofowania. Carroll często odwołuje się do pojęcia języka jako gry, którą rządzą określone reguły, zaznaczmy jednak, że reguły te dotyczą zawsze konkretnej gry, a nie gry w ogóle. W Krainie Czarów Alicja gra w krykieta z całym dworem królewskim, natomiast akcja *Po drugiej stronie lustra* umieszczona zostaje na polu szachowym, natomiast w rozmowie z Humpty Dumptym Alicja zauważa, że jej rozmówca mówi tak, jakby w coś grali. Język wydaje się być polem akcji obu dziełek Carrolla, można by nawet powiedzieć, że rzecz dzieje się przede wszystkim w polu semiotycznym, jakim jest język. Język może być zarówno czymś hermetycznym, do czego ma dostęp tylko jedna osoba, dlatego tak trudno jest Alicji porozumieć się z choćby Humpty Dumptym, ale jest on czymś wspólnym, społecznym, dlatego możliwa jest komunikacja, tak jak ma to miejsce np. z Białym Królem, kiedy Alicja i jej rozmówca mogą być porównani do uczestników gry, która jest społeczną aktywnością:

---

<sup>32</sup> Informacje na ten temat podaje G. Pitcher w cytowanym wcześniej artykule (s. 316): „Quite apart from the fact that anyone who lived in England, and particularly Cambridge, during the time that Wittgenstein did, could not fail to have read Lewis Carroll – especially the Alice books – it is known with certainty that Wittgenstein did read and admire Carroll. Miss G. E. M. Anscombe, Mr. R. Rhees, and Prof. G. H. von Wright, all friends of Wittgenstein, have kindly provided me with information about his acquaintance with the works of Carroll”.

„Kocham moje kochanie na literę S – nie mogła powstrzymać się Alicja – bo jest Szarmancki. Nie znoszę go na S, bo jest Szachrajem. Karmię go, hmmm, karmię go Szynką i Sianem. Nazywa się Szarmar, a mieszka – ”.

„Mieszka na Szczycie pagórka” – odpowiedział Król, nie podejrzewając, że się przyłączył do gry.

(s. 181)

Chwytnie zasad gry nie polega na tym, że znają oni jakąś teorię na temat zasad gry, raczej jest to manifestowane przez to, że biorą oni udział w grze, pozostając w zgodności z zasadami lub ewentualnie oszukując przez ich łamanie. Każdy język jest konstytuowany przez praktykę, a nadać słowu znaczenie, to uchwycić wzór jego użycia, zdaje się mówić Carroll. Należy tu jednak dodać, że Carroll – jak pisze Robert D. Sutherland<sup>33</sup> – ma świadomość tego, co nazywamy „logiką” języka, ale jest to dlań raczej sprawą intuicji niż ogólnej teorii czy filozofii języka.

## 2. METAFIZYKA KRAINY CZARÓW I PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA

Carrollowi nieobca była tematyka metafizyczna, choć nie można powiedzieć, że odpowiedział na problemy metafizyczne, z którymi filozofowie mierzą się od wieków, czy stworzył nową metafizyczną koncepcję świata. Jego zasługą jest to, że testował różne koncepcje świata, czasu, przestrzeni, a jego celem było przede wszystkim wykrycie nonsensów, jakie kryły się za jakimś sformułowaniem problemu metafizycznego. Wychodząc od gry słów, wskazuje, w jaki sposób filozofowie traktowali problemy związane z naturą rzeczywistości, czasu i przestrzeni, doprowadzając często ich rozwiązania do absurdu.

### 2.1. *Sen Czerwonego Króla*

Czy rzeczywistość, w której żyjemy, nie jest złudzeniem? – to pytanie zadawali sobie nie tylko filozofowie starożytni, ale też przede wszystkim Kartezjusz i George Berkeley, a dziś filozofowie analityczni formułują podobne hipotezy: być może jesteśmy zwodzeni przez grupę złośliwych naukowców, którzy umieścili nasze mózgi w pojemnikach, i swobodnie ma-

<sup>33</sup> R. D. Sutherland, *Language and Lewis Carroll*, The Hague 1970, s. 11.

nipulują naszymi myślami, emocjami, spostrzeżeniami. W interesujący sposób wyraził to Carroll, kiedy Alicja zostaje poprowadzona przez Tirlu Bom i Tirlu Bim do śpiącego pod drzewem Czerwonego Króla:

„Coś mu się śni – powiedział Tirlu Bim – jak myślisz, co mu się może śnić?”  
Alicja odrzekła: „Tego nie można wiedzieć”.  
„Owszem, ty mu się śnisz! – zawołał Tirlu Bim, triumfalnie zaklaskawszy w dłonie. – A jeśliby przestał o tobie śnić, to gdzie byłabyś, jak myślisz?”  
„Tu gdzie jestem, przecież to oczywiste!” powiedziała Alicja.  
„Akurat! – odparł jej pogardliwie Tirlu Bim. – Nigdzie by cię nie było. Przecież jesteś po prostu czymś, co jemu się śni!”  
„Gdyby ten Król się obudził – dodał Tirlu Bom – to byś po prostu zgasła – pach! – jak świeca”.

(s. 152)

Wydaje się, że w tym miejscu Carroll bawi się idealizmem, celnie odśladając jego trudności. Czerwony Król to Berkeleyowski Bóg, którego myślenie o nas jest warunkiem naszego istnienia. Istnieć bowiem to być postrzeganym, a dźwięk upadającego drzewa w lesie, w którym nie ma nikogo, kto by to słyszał, istnieje właśnie w umyśle Boga. Zbudzenie Boga ze snu pociągnie za sobą nieistnienie Alicji, Tirlu Bim i Tirlu Bom. Alicja jednak znajduje kryterium odróżniania rzeczywistości od snu – jest nim jej własne istnienie i jej łyzy: gdyby nie była prawdziwa, nie mogłaby płakać. Ale skoro wszyscy istniejemy jako myśli we śnie Króla (czy umyśle Boga), to również łyzy są nieprawdziwe. Dotykamy tu również problemu subiektywizmu: czy można być pewnym czegokolwiek poza własnymi doświadczeniami? W jaki sposób można by dodać Alicji otuchy w takim momencie? Wydaje się, że jej prawdziwość obronić możemy poprzez stwierdzenie, iż mamy – dzięki świadomości i samoświadomości – niepowątpiewalny kontakt z rzeczami i ze sobą, czego owocem jest wydawanie sądów egzystencjalnych, zatem i wydanie sądu: „ja istnieję”.

## 2.2. *Opowieść Fałszywego Żółwia*

Czy świat ma koniec, skoro nie ma początku? – to kolejne odwieczne pytanie filozofów, które formułuje również Carroll:

[...] podeszli do Fałszywego Żółwia, a ten spojrział na nich wielkimi oczami, pełnymi łez, ale się nie odezwał.  
„Ta panienska – zagaił Gryfon – niech ja skonam, chce posłuchać twojej historii”.

„To ja jej opowiem – powiedział Fałszywy Żółw głębkim i głuchym głosem. – Siadajcie oboje i nie odzywajcie się ani słowem, dopóki nie skończę”.  
Wobec tego usiedli i przez kilka minut nikt się nie odzywał. Alicja pomyślała: „Ciekawe, jak on będzie mógł w ogóle skończyć, jeżeli nigdy nie zacznie”. Ale czekała cierpliwie.

(s. 79)

Carroll jako matematyk zapewne zastanawiał się nad tym, dlaczego ciąg ujemnych liczb całkowitych posiada koniec, ale już nie początek, z kolei ciąg liczb dodatnich ma początek, ale nie ma końca. To mogło sprowokować go do postawienia sobie pytania o to, jak świat może istnieć, skoro nie ma początku w czasie. Przypomina to I tezę i antytezę Immanuela Kanta dotyczącą czasowej i przestrzennej skończoności i nieskończoności świata. Odwieczne pytanie filozofów Carroll pozostawia w zawieszeniu.

### 2.3. *Czerwona Królowa: czas, pamięć i ewolucja*

Kraina po drugiej stronie lustra jest miejscem, gdzie czas biegnie do tyłu, a pamięć funkcjonuje w obie strony, tzn. pamięta się nie tylko to, co się zdarzyło, ale również to, co się zdarzy, co więcej, lepiej pamięta się te rzeczy, które zdarzyły się w tygodniu, który nastąpi po najbliższym. Czy jednak przeszłość i przyszłość można zamienić miejscami? Tylko w krainie po drugiej stronie lustra:

„Och, och, och! – krzyczała Królowa, tak wymachując dłonią, jakby ją chciała strząsnąć. – Krew leci mi z palca! Och, och, och, och!”[...]  
„Co się stało? – spytała Alicja [...] – Czy ukłułaś się w palec?”  
„Jeszcze się nie ukłułam – rzekła Królowa – ale za chwilę się ukłuję....och, och, och!”  
„Kiedy zamierzasz to zrobić?” spytała Alicja i zebrało jej się na śmiech.  
„Kiedy znów będę sobie przypinać szal – jęknęła biedna Królowa – zaraz broszka mi się odepnie. Och, och!” Przy tych słowach zapięcie broszki odskoczyło i Królowa złapała ją w popłochu, próbując z powrotem zapiąć.  
„Ostrożnie! – krzyknęła Alicja – źle ją trzymasz!” i sięgnęła po broszkę, ale już było za późno: szpilka się obsunęła i ukłuła Królową w palec.

(s. 159)

Czy można żyć w świecie, którym rządzi czas odwracalny, w którym okrzyki i ból po ukłuciu wyprzedzają samo ukłucie? Jak zauważa Holmes, takiej wizji czasu, w którym należy wykluczyć działania celowe (łapanie broszki po to, by ją złapać) bronili filozofowie od Demokryta poprzez Barucha Spinozę do czasów współczesnych. We współczesnej fizyce rozważa się

problem odwracalności upływu czasu, natomiast w filozofii Boga dyskutuje się problem zasięgu wszechwiedzy Boga. Dzięki czemu umysł absolutny może znać wydarzenia przyszłe zależne od woli ludzkiej, niezdeterminowane prawami przyrody? Jak, znając przyczyny, możemy przewidywać zdarzenia przyszłe, jak zachodzi zależność kontrprzyczynowa, tzn. czy skutki mają wpływ na swoje przyczyny?

Carroll dotyka też kwestii, czym jest czas, zadając pytanie o to, skąd wiemy i czy w ogóle możemy wiedzieć, kiedy teraźniejszość staje się przeszłością, a przyszłość teraźniejszością.

„Bardzo chętnie cię przyjmę – rzekła Królowa. – Dwa pensy tygodniowo i dżem co drugi dzień”.

Alicja odpowiedziała nie mogąc powstrzymać śmiechu: „Ja wcale nie szukam pracy – i nie lubię dżemu”.

„To bardzo dobry dżem” – rzekła Królowa.

„W każdym razie dziś nie mam na niego ochoty”.

„Dzisiaj nie dostałabyś go, choćbyś i chciała – odrzekła Królowa. – Zasada jest taka, że jutro będzie dżem i wczoraj był dżem, ale nigdy dzisiaj”.

„Musi czasem wypaść, że dżem jest dzisiaj” – zaprotestowała Alicja.

„Nawet nie mogłoby – odparła Królowa. – Dżem jest co drugi dzień, a dziś nie jest co drugi dzień, prawda?”

„Nie rozumiem – rzekła Alicja – to strasznie zawile”.

(s. 158)

Czym jest „teraz”, skoro przechodzi ono natychmiast w przeszłość? Jak poznać teraźniejszość, skoro jej zbadanie potrzebuje przesunięcia jej w przeszłość, by uczynić ją przedmiotem myślenia? Królowa wprowadza następującą zasadę: „dżem jutro, dżem wczoraj, ale nigdy dzisiaj”. Dzisiaj wydaje się być jutrzejszym wczoraj i wczorajszym jutro. Używamy nazwy „jutro” jako nazwy, którą odnosimy do danej partii czasu, który kiedy jesteśmy w niej, ma inną nazwę – „dzisiaj”. Dołączamy tę samą nazwę do liczby różnych kawałków czasu – i tak różne nazwy do tego samego kawałka – zgodnie z naszą relacją do nich. Biała Królowa utrzymuje, że „jutro” jest jedną rzeczą, „dzisiaj” drugą, i ta pierwsza nie może zmienić się w drugą. Jej teoria czasu nie może zdać egzaminu dla tych wniosków, ponieważ ten czas literalnie nadal stoi w miejscu<sup>34</sup>. Ale niebezpieczeństwo, jakie możemy wiązać z takim myśleniem, polega na tym, że w mniej oczywistych przypadkach możemy wziąć relatywne słowo, odnosząc je do czegoś absolutnego, mo-

<sup>34</sup> Zob. Alexander, *Logic and the Humour of Lewis Carroll*, s. 559.

żemy przypuszczać, że jesteśmy w stanie poznać absolutne ciepło czy zimno, absolutny spoczynek i ruch.

W Krainie Po Drugiej Stronie Lustra Czerwona Królowa (z innymi postaciami) cały czas gdzieś biegnie, ale nigdzie nie może dobiec, ponieważ cel umyka wraz z horyzontem. Wielu ewolucjonistów – wśród nich biolog Leigh Van Halen z Uniwersytetu w Chicago – uważa, że Czerwona Królowa jest inicjatorką koncepcji względności postępu w ewolucji. Koncepcja ta sprowadza się do poglądu, że postęp historyczny czy ewolucyjny jest daremny, ponieważ jego celem jest utrzymanie się w tym samym miejscu poprzez ciągłe samoulepszenie<sup>35</sup>. Van Halen odkrył, że prawdopodobieństwo, iż jakiś gatunek zwierząt wyginie, nie zależy od tego, jak dawno temu pojawił się na świecie, gatunki bowiem ani nie radzą sobie lepiej w miarę upływu czasu, ani nie niedołączają z wiekiem, jak to się dzieje z pojedynczymi osobnikami. Walka o egzystencję w procesie ewolucji nigdy nie staje się łatwiejsza. Niezależnie od tego, jak dobrze dany gatunek zaadaptuje się do otoczenia, nigdy nie może „spocząć na laurach”, ponieważ jego rywale i wrogowie też się przystosowują do nowych warunków. Dlatego przeżycie jest grą o sumie zerowej. Czerwona Królowa biegnie, ale tkwi w tym samym miejscu. W Krainie Po Drugiej Stronie Lustra nikt nie może zwyciężyć, a w ciągłym biegu można zyskać jedynie odrobinę wytchnienia. Można tu pokusić się o szersze refleksje i zapytać o to, czy istnieje postęp, jeśli chodzi o rozumienie człowieka i wielkich problemów filozoficznych. Odpowiedź wydaje się pocieszająca: dopóki pytamy „dlaczego”, zgłębiając filozoficzne zagadnienia, mamy przed sobą naprawdę szlachetny cel, a postęp w filozofii oznaczałby prawdopodobnie dopracowywanie i pogłębianie, czy – jak mówią ewolucjoniści – ulepszanie odpowiedzi na dane pytanie.

#### 2.4. *Kot z Cheshire*

Czy przypadłość może istnieć bez substancji? W Krainie Czarów możliwe jest to, że uśmiech może istnieć bez tego, który się uśmiecha:

„[...] I prosiłabym, żebyś się ciągle nie zjawiał i nie znikał tak nagle! można dostać od tego zawrotu głowy”.

---

<sup>35</sup> Zob. M. Ridley, *Czerwona Królowa. Płeć a ewolucja natury ludzkiej*, przeł. J.J. Bojarski, A. Milos, Poznań 1999, s. 12.

„W porządku!” – powiedział Kot: i tym razem zniknął powolutku, zaczynając od czubka ogona, a kończąc na wyszczerzonym uśmiechu, który trwał jeszcze przez jakiś czas, kiedy reszta już znikła.

„No! często widywałam kota bez uśmiechu – pomyślała Alicja – ale uśmiech bez kota! To najdziwniejsza rzecz, jaką widziałam w życiu!”

(s. 53-54)

Czy jest możliwe, by uśmiech istniał bez twarzy, na której występuje? Odpowiedź powinna być wyzwaniem wobec tradycyjnej filozofii scholastycznej, zgodnie z którą przypadłość istnieje tylko o tyle, o ile jest zakotwiczona w substancji. Czy część może istnieć bez całości? Taka teza prowokuje bardziej śmiałe wnioski, które trudno zaakceptować: ból zatem istniałby bez tego, który go odczuwa, niejako czekałby aż zostanie dołączony jako doświadczenie tej i tej osoby. Przypomina to Davida Hume'a rozpatrywanie jaźni, której nie sposób uchwycić bez percepcji. Możemy jedynie zaobserwować to, że coś widzimy, słyszymy, czujemy, ale gdybyśmy chcieli odnieść to do czegoś, co odczuwa, mielibyśmy z tym problem, jaźń jest bowiem dla Hume'a czymś nieobserwowalnym, nieuchwytnym, a przez to trudno stwierdzić jej istnienie<sup>36</sup>. Wydaje się również, że Carroll chce pokazać, z jakimi konsekwencjami musimy się liczyć, gdy przyjmiemy radykalny fenomenalizm, zgodnie z którym to, co się nam jawi, ma charakter zjawiskowy, oraz co się dzieje w wyniku przyjęcia sceptycyzmu Hume'a i empirystów brytyjskich.

Znikanie Kota z Cheshire sprawia jeszcze inny problem:

Kat wyrażał pogląd, że nie da się uciąć głowy, jeżeli nie ma ona ciała, od którego można by ją odrąbać: że nigdy nie musiał czegoś takiego robić i w tym wieku zaczynał nie będzie.

Król wyrażał pogląd, że jeżeli coś ma głowę, to można mu ją uciąć! I żeby nie gadał głupstw.

Królowa wyrażała pogląd, że trzeba coś z tym zrobić i to natychmiast, a nawet jeszcze prędzej, albo każe ściąć wszystkich naokoło.

(s. 74).

Spór dotyczący tego, czy można ściąć głowę pozbawioną tułowia, przypomina zagadnienie, jakie omawia William James, dotyczące tego, czy człowiek, który chcąc zobaczyć wiewiórkę przemieszczającą się wokół drzewa

<sup>36</sup> S. Blackburn, *Myśl. Zaproszenie do filozofii*, przeł. J. Karłowski, Poznań 2002, s. 156-172.

tak szybko, że pień zawsze zasłania ją przed wzrokiem człowieka, czy człowiek ten okrąża wiewiórkę, czy nie?<sup>37</sup> James rozstrzygnął ten spór przez dokonanie rozróżnienia między tym, co można rozumieć pod pojęciem „okrążanie wiewiórki”. Należałoby zatem – w przypadku Kota – określić, co to znaczy „posiadać głowę”, tzn. dokonać praktycznego rozróżnienia i wyprowadzenia konsekwencji praktycznych z tego pojęcia. W ten sposób – jak zauważa James – uniknąć możemy ciągnących się w nieskończoność sporów metafizycznych. Przypomina to nieco metodę „brzytwy Ockhama”, która postuluje wybranie najprostszego z możliwych rozwiązań<sup>38</sup>.

### 2.5. Kłopoty Alicji z identycznością osobową

Alicja, zmieniając ciągle rozmiary – raz kurcząc się, raz rozrastając, zadaje sobie pytanie: „kimże ja u licha jestem?”, stwierdzając, że jest to wielka zagadka:

„Na pewno nie jestem Adą – powiedziała – bo jej włosy opadają w takich długich kędziorach, a mnie w ogóle się nie kręca; i na pewno też nie jestem Mabel, bo wiem tyle różnych rzeczy, a ona – och – ona tak mało wie! Poza tym to ona jest ona, a ja jestem ja...o jejku, jakie to wszystko zawile!”

(s. 19)

Alicja wydaje się zdawać sobie sprawę z tego, że do odróżnienia tego, kim jest, a kim nie jest, potrzebne jest kryterium odróżnialności identyczności osobowej. W tym fragmencie Carroll podaje dwa sposoby ustalania iden-

<sup>37</sup> W. J a m e s, *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 1998, s. 65-66.

<sup>38</sup> Przykład Kota z Cheshire przywołują Francis Crick i Christof Koch, którzy przeprowadzili eksperyment związany ze znikaniem i pojawianiem się przedmiotów, na wzór znikającego i pojawiającego się Kota. Eksperyment ten polega na tym, że osoby badane, mając opartą głowę na nieruchomej podpórce, wpatrują się w jeden punkt w pewnej odległości. Odpowiednio umieszczone lustro powoduje, że jedno oko może patrzeć na osobę, która znajduje się bezpośrednio przed osobą badaną, natomiast drugie oko widzi w lustrze odbicie białego ekranu. Podczas gdy badany macha ręką po stronie oka widzącego w lustrze biały ekran, w miejscu pola widzenia przypadającym na widzianą prawym okiem twarz drugiej osoby, obraz tej twarzy zanika. To ruch ręki jako silny bodziec wzrokowy skupia na sobie uwagę mózgu, a bez udziału świadomości twarz nie może być widziana. Osoba badana musi poruszyć znów oczami, by zobaczyć całą twarz osoby z naprzeciwka. Zaobserwowano, że w pewnych przypadkach zanika część twarzy, w innych zostają tylko oczy, a w innych twarz może zniknąć, a pozostać tylko uśmiech. Dlatego właśnie ten eksperyment nazwano „Kot z Cheshire”. Zob. F. C r i c k, Ch. K o c h, *Problem świadomości*, „Świat Nauki” 2003, nr 1, s. 14.



tyczności osobowej: po pierwsze, na podstawie wyglądu, koloru włosów i oczu, które nazwijmy kryterium materialistycznym, oraz po drugie, na podstawie wiedzy, które przyjmijmy za kryterium idealistyczne. Na ich podstawie Alicja dochodzi do przekonania, że nie jest ani Adą, ani Mabel, ale to jej nie wystarcza. Okazuje się oto, że nawet kryterium, jakim jest pamięć, nie wystarcza. Alicja nie pamięta tabliczki mnożenia ani nie potrafi powiedzieć, czy Londyn to stolica Paryża etc. Zamiast wierszyka: „Jak ślicznie, mała pilna pszczołko...”, zaczyna recytować „Jak ślicznie, mały krokodylu...”. Biorąc pod uwagę kryterium pamięci, Alicja nie jest Alicją. Alicja, spotykając się z Panem Gąsienicą, nie potrafi odpowiedzieć, kim jest:

Gąsienica i Alicja patrzyły na siebie przez jakiś czas w milczeniu: wreszcie Gąsienica wyjęła cybuch z ust i odezwała się do niej męskim, choć omdlewająco sennym głosem:

„Ty kim jesteś?” – spytał Gąsienica.

Nie był to zbyt zachęcający wstęp do rozmowy. Alicja odpowiedziała dosyć nieśmiało: „Ja... ja właściwie nie wiem, proszę pana, kim teraz jestem... to znaczy wiem, kim byłam dziś rano, kiedy wstałam z łóżka, ale od tego czasu już chyba kilka razy musiałam się zmienić”.

(s. 40)

Następnie Gąsienica prosi Alicję, by wyrecytowała z pamięci wiersz, zatem za kryterium identyczności uważa ciągłość i spójność pamięci (kryterium Johna Locke’a). Osoba wie, kim jest, gdy pamięta swoją przeszłość, osobiste doświadczenia i jest zdolna odtworzyć umiejętności, które wcześniej nabyła (np. wyuczony na pamięć wiersz). Alicja recytuje z perfekcyjną dokładnością wiersz, ale jest to nie ten wiersz, który miała powiedzieć. Możemy zatem przypuszczać, że z jej umysłem nie jest tak źle, jak się jej wydaje, raczej nauczyła się błędnego wiersza<sup>39</sup>.

Wydaje się również, że Carroll w tych fragmentach intuicyjnie wyczuwa problemy związane z istnieniem światów możliwych, które nie istnieją, ale mogą istnieć, lub istnieją, ale my o tym nie wiemy. Pyta tu o to, co musi być spełnione, by przechodząc z jednego świata do drugiego zostało zachowane to, co określamy naszym „ja”? Pamięć wydaje się odgrywać mocną rolę w identyfikowaniu siebie i innych, ale czy jest ona wystarczająca? – pyta Carroll. Alicję nie zadowala ani kryterium materialistyczne (zgodnie, z którym to ciało jest warunkiem identyczności osobowej), ani kryterium ideali-

<sup>39</sup> Heath, *Philosopher’s Alice*, s. 48.

styczne (którego warunkiem jest ciągłość psychiczna, a nośnikiem mózg). Na podstawie wcześniejszych przygód przytrafiających się Alicji (np. Sen Czerwonego Króla) można wnosić, że tożsamość osoby, a zatem i Alicji, jest faktem niedefiniowalnym, pierwotnym i podstawowym, dlatego samoświadomość Alicji, że jest Alicją, powinna starczyć jej jako kryterium identyczności osobowej. Alicja jednak wzięła się w problemy, dlatego może słusznie byłoby zapytać, czy – jak pisze Derek Parfit – tożsamość osobowa jest dla nas istotnie ważna, a celem Alicji nie jest ocalenie swojej tożsamości, lecz przetrwanie w Krainie Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra. Wniosek ten jest kontrowersyjny, ale pozostawmy go w zawieszeniu.

Lewis Carroll był jednym z pionierów logiki symbolicznej, w nowoczesny sposób podchodził do klasycznego rachunku zdań i do binarnej relacji implikacji. Używając języka jako nośnika logiki, wprowadzał pomysłowe sposoby opisu danego zagadnienia logicznego i jego niebanalnego rozwiązania. Jego oryginalnością było jednak głównie to, że w sposób daleki od stereotypów przedstawił problemy semiotyczne, czyniąc je polem akcji Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra.

Jego twórczość filozoficzną można interpretować na dwa różne sposoby. Po pierwsze, Lewis Carroll może być przedstawiany jako twórca absurdu, i w tym stał się inspiracją dla ruchu strukturalistów (w filozofii) i surrealistów (w literaturze). Po drugie, jako twórca logicznego porządku Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra i filozof języka, który jednak nie sformułował wyraźnej filozofii języka, jego rozważania bowiem pozostały raczej w sferze intuicji. W tym mógł jednak zainspirować filozofię analityczną, dostarczając obrazów do dyskusji.

Świat Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra dostarczył ciekawych przemyśleń na temat kryteriów rzeczywistości i identyczności osobowej; względności czasu i przestrzeni, a także rozmiarów ludzkich; zatrzymanego lub odwróconego czasu, odwróconych ciągów przyczynowych; paradoksów związanych z solipsyzmem i idealizmem. Dzięki Carrollowi udało nam się wejść w samo centrum logiki snu i szaleństwa, natury nihilizmu i nonsensu, załamania się różnic między nazwami a rzeczami, do których te nazwy się odnoszą. Udało nam się wejść – jak powiedział Willard V. Quine – w samą „otchłań między znaczeniem a nazywaniem”<sup>40</sup>, wyobrażając sobie, z jakimi konsekwencjami powinniśmy się liczyć, nie dysponując umiejętnością na-

<sup>40</sup> Por. H. Levin, *Wonderland Revisited*, [w:] Phillips (ed.), *Aspects of Alice*, s. 182.

zywania rzeczy. Dekonstrukcja języka poprzez tworzenie nowych zaskakujących zwrotów (często nie do oddania w języku polskim), tzw. walizkowców, czyli słów zawierających podwójne znaczenie (*portmanteau-words*)<sup>41</sup>, i kalamburów oraz ujarzmienie słów pod dykturą ustalania znaczeń przez Humpty Dumpty'ego stała się szczególnie inspirująca dla francuskich neostrukturalistów (takich jak choćby Gilles Deleuze), którzy uważają Carrolla za patrona anarchii i irracjonalizmu językowego. Dlatego Carroll stał się w XX wieku źródłem inspiracji nie tylko dla strukturalistów, ale również dla osób pracujących w słowie, dla twórców dzieł światowej literatury tej miary co Franz Kafka, James Joyce, Jorge Luis Borges, Vladimir Nabokov (który pierwszy przetłumaczył *Alicję w Krainie Czarów* na język rosyjski), Eugene Ionesco, Samuel Beckett. Uważanie Carrolla za patrona dekonstrukcjonistów byłoby jednak mylące, ponieważ metody zastosowane przez Carrolla i dekonstrukcjonistów znacznie się od siebie różnią: dekonstrukcjonistyczne podejście do tekstu nie prowadzi przez logiczną analizę języka, tymczasem – jak próbowałam przedstawić to w niniejszej pracy – Carroll bardzo uważnie strzeże porządku logicznego Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra.

Bajki Lewisa Carrolla zatem to nie tylko folgowanie rozkoszom wyobraźni. Carroll, posługując się absurdalnym humorem Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra, chce przekazać bowiem coś więcej. Zasłona absurdalnego humoru i irracjonalności nie jest celem samym w sobie, lecz narzędziem służącym do wykrycia sensu<sup>42</sup>. Lewis Carroll jako logik i matematyk jest szczególnie wrażliwy na absurd, który chce demaskować po to, by lepiej zrozumieć to, co możemy powiedzieć o rzeczywistości. Język jest u niego nie tylko materiałem, na którego podstawie tworzy absurd, lecz nośnikiem logiki, dzięki której odkrywamy absurdalność problemu filozoficznego powstałego ze względu na niejasność sformułowania. Najbardziej znaczące dla filozofów analitycznych przemyślenia Carrolla dotyczą natury języka, który nie jest u niego medium przezroczystym, ale czymś, na którego opór napoty-

<sup>41</sup> Słowa-walizki to słowa utworzone z połówek dwu różnych słów złączonych ze sobą. Ta teoria dwóch znaczeń upchniętych w jednym słowie jest wyznawana przez Humpty Dumpty'ego, a jej najlepszym przykładem jest poemat *Jabberwocky* Carrolla. Przykładem takich słów są: „bujowierciły” („bujać się” + „wiercić, drążyć otwory”, tzn. „dziurkować ruchem wahadłowym”), „spełły” („spłowiwały i opadły”), „wyświcznąć” („wydać odgłos pośredni między wyciem, gwizdaniem a kichaniem”), „maślizgajne” („wysmarowane masłem” + „ślizgające się”) etc.

<sup>42</sup> Zwraca na to uwagę P. Heath (*Philosopher's Alice*, s. 4); P. M. Spacks, *Logic and Language in Through the Looking-Glass*, [w:] Phillips (ed.) *Aspects of Alice*, s. 269; Alexander, *Logic and the Humour of Lewis Carroll*, s. 551.

kamy, komunikując się z innymi, jak również czymś, co może być elastyczne i dostosowane do naszej woli. Manipulując językiem, pokazuje, w jaki sposób filozofia balansuje na granicy sensu i nonsensu, jak często problemy filozofii biorą się z błędnego używania języka i błędnego stawiania problemów. Może dlatego Carroll tak ostro rozprawia się z bohaterami Zwariowanego Podwieczorku, kiedy to Marcowy Zając, Kapelusznik i Suseł<sup>43</sup> roztrząsają problem podobieństwa między kukiem i biurkiem, by po chwili stwierdzić, że nie wiedzą, dlaczego te przedmioty są do siebie podobne. Przypominają w tym jałowe spory filozofów, dlatego Carroll ustami Alicji mówi, że stawianie nonsensownych pytań to marnowanie czasu, a Czas – posługując się grą słów Kapelusznika – nie lubi być marnotrawiony. Wprowadzanie nonsensów czy absurdów za pomocą humoru Krainy Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra to rodzaj szczepionki, która ma uchronić nas przed tworzeniem nedorzecznosci w filozofii, a filozoficzne implikacje wyprowadził z tego dla filozofii analitycznej Ludwig Wittgenstein.

Dlatego Carroll nie może być uważany jedynie za dekonstrukcjonistę ustalonego porządku lingwistycznego czy logicznego. Taka opinia wydaje się zbyt powierzchowna z wyżej wymienionych powodów, ale również dlatego, że cel bajek Carrolla był – może nawet przede wszystkim – dydaktyczny. Carroll niemal całe swoje życie poświęcił uczeniu logiki i krytycznego myślenia dzieci, co miało zaowocować w przyszłości ich dojrzałością intelektualną. Główna bohaterka Carrolla, Alicja, przechodząc przez serię niesamowitych przygód w Krainie Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra, nieustannie czegoś się uczy, zadaje pytania (Kim jestem? Którędy powinnam pójść?), kwestionuje, dzieli się swoimi wątpliwościami, zdumiewa się czymś, jednym słowem, dojrzewa do pełniejszego i bardziej świadomego życia intelektualnego. Interesujące wydaje się w tym miejscu zestawienie *Alicji w Krainie Czarów z Małym Księciem* Antoine’a de Saint-Exupéry, w którym nacisk położony jest głównie na dojrzewanie do życia dobrego i odpowiedzialnego, wrażliwego na to, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”<sup>44</sup> i że „szukać należy sercem”<sup>45</sup>. W ten sposób Lewis Carroll i Antoine de Saint-Exupéry wzajemnie się uzupełniają, ponieważ wydaje się, że nie ma dojrzałości intelektualnej bez dojrzałości uczuciowej, i na odwrót.

<sup>43</sup> Komentatorzy Carrolla zwracają uwagę na to, że w bohaterach Zwariowanego Podwieczorku można dopatrzeć się filozofów z Cambridge: B. Russella, G. E. Moore’a i J. M. E. McTaggarta; por. Heath, *Philosopher’s Alice*, s. 66.

<sup>44</sup> A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, przeł. J. Szwykowski, Warszawa 1994, s. 65.

<sup>45</sup> Tamże, s. 73.

W pismach Lewisa Carrolla odnotowuje się zdanie, że słowa znaczą o wiele więcej niż to, co my jesteśmy w stanie przez nie wyrazić<sup>46</sup>. Jak zauważa Wystan H. Auden<sup>47</sup>, najważniejszym bohaterem obu tomów przygód Alicji jest język, który – jak odkrywa Alicja – jako zespół słów i reguł nim rządzących nie jest czymś pasywnym, lecz czymś, co posiada swoje życie i siłę. Przypomnijmy tu choćby sytuację, kiedy Alicja w rozmowie z Panem Gąsienicą zaczyna bezwiednie i spontanicznie recytować wiersz, którego wcześniej nie знаła, przekształcając znane jej dotąd znaczenia słów w nowe, albo gdy Tirli Bim i Tirli Bom stają do pojedynku, ponieważ... tak wychodzi z rymów wiersza. Może należałoby przyznać, że słowa są w jakiś sposób autonomiczne i – jak mówi Humpty Dumpty w rozmowie z Alicją – nieprzenikalne, dumne, uparte, a naszym zadaniem – również zadaniem filozofii – jest przedzierać się przez ich powłokę, by (mówiąc metaforycznie) coś wreszcie zaczęło przez nią przeciekać?

W niniejszym artykule, stanowiącym część obszernej pracy magisterskiej, nie wyczerpałam na pewno całego wachlarza znaczeń, jakie Lewis Carroll nadał swoim pomysłom, pisząc *Alicję w Krainie Czarów* i *Po Drugiej Stronie Lustra*. Nie pozostaje mi zatem nic innego jak powtórzyć nieco zmodyfikowane słowa Ludwiga Wittgensteina z *Traktatu Logiczno-Filozoficznego*, że o czym nie można mówić – ze względu na nieprzenikalność słów – o tym trzeba milczeć.

#### BIBLIOGRAFIA

##### I. PRACE LEWISA CARROLLA

- C a r r o l l L.: Alicja w Krainie Czarów i Po Drugiej Stronie Lustra, przeł. R. Stiller, Warszawa: Wydawnictwo „Alfa” 1986.
- Symbolic Logic and The Game of Logic. Mathematical Recreation of Lewis Carroll, vol. I, Dover Publications, New York and Berkeley Enterprises 1958.
- What the Tortoise said to Achilles, [w:] The Complete Lewis Carroll, London: Wordsworth Editions 1996.

---

<sup>46</sup> „Words mean more than we mean to express when we use them”. Cytat za: A l e x a n d e r, *Logic and Humour of Lewis Carroll*, s. 551.

<sup>47</sup> W. H. A u d e n, *Today's "Wonder-World" Needs Alice*, [w:] P h i l l i p s (ed.), *Aspects of Alice*, s. 9-10.

## II. PRACE, W KTÓRYCH PODEJMUJE SIĘ DYSKUSJĘ NAD TWÓRCZOŚCIĄ LEWISA CARROLLA

- Alexander P.: Logic and the Humour of Lewis Carroll, „Proceedings of the Leeds Philosophical and Literary Society” 6 (1951), s. 551-566.
- Auden W.H.: Today’s “Wonder-World” Needs Alice, [w:] R. Phillips (ed.), Aspects of Alice: Lewis Carroll’s Dreamchild as seen through the Critics’ Looking-Glasses 1865-1971, London: Victor Gollancz 1972, s. 3-12.
- Braithwaite R.B.: Lewis Carroll as Logician, [w:] D. Gray, Lewis Carroll: Alice in Wonderland, New York: W. W. Norton 1971, s. 298-302
- Gardner M.: Wszczęświat w chusteczce. Rozrywki matematyczne, a także zabawy, łami-główki i gry słowne Lewisa Carrolla, przeł. W. Bartol, Warszawa: Prószyński i S-ka 1999.
- Heath P.: The Philosopher’s Alice, London: Academy Editions 1974.
- Holmes R.W., Filozof o Alicji w Krainie Czarów, przeł. M. Iwanicki, M. Osmański, „Znak” 2003, nr 577, s. 95-111.
- Levin H.: Wonderland Revisited, [w:] R. Phillips (ed.), Aspects of Alice: Lewis Carroll’s Dreamchild as seen through the Critics’ Looking-Glasses (1865-1972), London: Victor Gollancz 1972, s. 175-197.
- Pitcher G.: Wittgenstein, Nonsense and Lewis Carroll, [w:] K. T. Fann, L. Wittgenstein, The Man and His Philosophy, New York: Dell 1967, s. 315-335.
- Ridley M.: Czerwona Królowa. Płeć a ewolucja natury ludzkiej, przeł. J. J. Bojarski, A. Mi-los, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS 1999.
- Russell B.: Lewis Carroll: *Alice in Wonderland*, discussion with K. A. Porter and M. Van Doren, New York: Random House 1942.
- The Principles of Mathematics, London: George Allen & Unwin 1956.
- Spacks P.M.: Logic and Language in Through the Looking-Glass, [w:] R. Phillips (ed.), Aspects of Alice: Lewis Carroll’s Dreamchild as seen Through the Critics’ Looking-Glasses (1865-1972), London: Victor Gollancz 1972, s. 267-275.
- Sutherland R.D.: Language and Lewis Carroll, The Hague: Mouton 1970.
- Wittgenstein L.: Dociekania filozoficzne, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN 2000.

## III. LITERATURA POMOCNICZA

- Berman D.: Berkeley. Eksperymentalna filozofia, Miniatury filozoficzne, przeł. R. Flaszak, Warszawa: Amber 1997.
- Blackburn S.: Myśl. Zaproszenie do filozofii, przeł. J. Karłowski, Poznań: Dom Wydawni-czy REBIS 2002.
- Crick F., Koch Ch.: Problem świadomości, „Świat Nauki” 2003, nr 1.
- James W.: Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa: Wydawnictwo KR 1998.
- Kitcher P., A priori knowledge, „Philosophical Review”, 89 (1980), s. 3-23.
- Mellor D.H., Filozofia analityczna i jaźń, przeł. R. Majeran, [w:] P. Gutowski, T. Szubka (red.), Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku, Lublin: TN KUL 1998.
- Saint-Exupéry A.: Mały Książę, przeł. J. Szwykowski, Warszawa: PAX 1994.

## PHILOSOPHICAL QUESTIONS IN LEWIS CARROLL'S WORKS

## Summary

The article tries to answer the following questions: Why did Lewis Carroll's ideas, expressed in the form of fairy tales, fascinate numerous analytical philosophers? What does Carroll's contribution to the contemporary logic and philosophy consist in?

The basic thesis of the article is that Lewis Carroll – remaining in the Anglo-Saxon tradition of David Hume's and George Berkeley's philosophy – supplied material illustrating the problems connected with the use of language. He showed how improper use of language leads to formation of philosophical problems.

The article presents Carroll's output. He was one of the pioneers of symbolic logic that he developed in Boole's and De Morgan's tradition – in the field of the so-called recreation mathematics that he popularized in the form of riddles, puzzles, doublets and puns, compared by some logicians to a formal system.

The article presents the essence of the theory of language developed by Carroll, in which language may be something hermetic with only one person having access to it (the case of Humpty Dumpty), but also something common, something social (Alice's conversation with the White King). Attention is paid to the fact that Carroll differentiated between what is nonsensical and what is absurd (the criterion being its relation to logic). It is pointed that Carroll's aim was first of all discovering the nonsense that is hidden behind the formulation of a metaphysical problem.

In the article also the connections are studied between Carroll and Ludwig Wittgenstein, the relation between them being seen in the view that absurd introduced by means of humor is a kind of vaccine that is supposed to protect us from forming absurdity in philosophy.

In conclusion it is stated that Carroll's ideas that are the most significant for analytic philosophers are concerned with the nature of language that is not a transparent medium for him, but something that offers resistance when we communicate with others, as well as something that may be flexible and adjusted to our will. By manipulating language Carroll shows in what way philosophy balances between sense and nonsense and how often philosophical questions arise from erroneous use of language and erroneous posing of problems.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** Lewis Carroll, absurd, język, filozofia analityczna, logika, Ludwig Wittgenstein.

**Key words:** Lewis Carroll, absurdity, language, analytic philosophy, logic, Ludwig Wittgenstein.